Nr. 167. Kraków, Środa 24 Lipca 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wybory w Anglii.

III.

Londyn, 18 lipca.

Od trzech dni na ulicach Londynu rozdawano i rozklejano olbrzymie afisze, zwiastujące, że w Limerick w Irlandyi „przeszedł bez opozycyi“ Daly, skazany za zamach dynamitowy, dziś sojusznik liberałów. „Czy — dodaje afisz — pochwalacie ten sojusz? Nie nie, nie! Głosujmy na unionistów!“ I w samej rzeczy głosowano na unionistów. Cały robotniczy Londyn opuścił sztandar liberalny; z 59 posłów londyńskich zaledwie 8 jest liberalnych, podczas gdy w 1892 roku było 23, a nawet w 1886 roku było 12 liberalnych. Sprawa Healy'ego i dziecinna kandydatura Daly'ego zabiły stronnictwo home rule'u. W Irlandyi zaś narodowcy przygotowali sobie porażkę na rzecz parnellistów, którzy zdobyli dwa mandaty; każde zaś zwycięstwo parnellistów odbiera w Anglii tysiące głosów home-rule'rom. We środę, dnia 17 b. m., szał ogarnął Londynem, gdzie nawet poseł Benn utracił mandat na rzecz awanturnika o ciemnej przeszłości, bez czci i honoru Harry Marksa, kandydata unionistów — kandydata, do którego się zachowawcy nie przyznają.

Na prowincyi dzieje się to samo. Wszędzie popłoch i strach; wszędzie figuruje dynamit irlandzki. Liberalni wyborcy wstrzymują się od głosowania; wątpliwi i niezdecydowani rzucają się w objęcia reakcyi. W Szkocyi utracono już kilka mandatów; w Księstwie Walii aż dwa okręgi, a w hrabstwach pierwsze wyniki są przerażające. Wyborca angielski nigdy nie był w takiej panice, jak podczas ostatnich wyborów.

Wybory w hrabstwach są przytem prowadzone przez liberałów bardzo nieudolnie. Kandydaci liberalni uderzyli w dzwony frazeologii demagogicznej, by przyciągnąć robotników rolnych. Ilość wszakże tych ostatnich jest nie wielką; nie przekracza ona o wiele 300.000. Tymczasem dzierżawcy, mający do walczenia z przesileniem rolniczem nie rozumieją wcale, o co chodzi liberalnym kandydatom. Wczoraj ogłoszono sprawozdanie komisyi rolnej, które analizuje warunki gospodarstwa w trzech najżyźniejszych okręgach (Bedford, Huttingdonshire i Northampton), zaznacza, że renta spadła od 55 do 52%, oraz że ilość ziemi uprawnej zmniejsza się. W wymienionych trzech okręgach obszar, uprawiany pod pszenicę, zmniejszył się o 50 tysięcy akrów, natomiast obszar pastewny zwiększył się o 86 tysięcy akrów. Zewsząd przytem rozlegają się skargi na wysoką cenę produkcyi, która pochłania 69% dochodu. Odliczmy podatki, rentę i inne wydatki, a zrozumiemy położenie dzierżawców, w dodatku trapionych przez wysokie taryfy transportu kolejowego. Jednostronne więc rozpatrywanie interesów robotników rolnych tembardziej jest szkodliwem, że ci ostatni sami widzą pewien związek między dochodami dzierżawcy a swą płacą zarobkową.

Unioniści tymczasem zdobyli się na manewr pierwszorzędnej wagi. Niemal że większość kandydatów unionistowskich wystąpiła z programem obiecującym wykonanie reform społecznych, przeciw którym jeszcze niedawno głosowali. Wyborcy, przestraszeni Dal'ym, zniechęceni do frakcyi irlandzkiej, przerzucają się więc do obozu zachowawczego, a w szczególności do obozu liberalnych unionistów. Również i w sferze reform dla robotników fabrycznych, mieszczaństwo angielskie pełne dobrych chęci do ustępstw, jest zatrwożone frazeologią socyalistyczną, której liberali naprożno tyle ustępstw zrobili. Mamy dowód na głosach w Glasgowie, gdzie socyaliści zebrali mniej głosów niż w 1892 r., ale gdzie zachowawcy zdobyli aż dwa mandaty.

Wybory w Newcastle on Tyne, w przemysłowem centrze, mającym aż 32 tysiące wyborców, są istną niespodzianką. John Morley przepadł, a jego miejsce zajął zachowawca; socyaliści, którzy zaklinali się na wszystkie świętości, iż zdobędą co najmniej sześć tysięcy głosów, mają 2300, z których część są tak zwane nagromadzone*) głosy, a część wspólna z torysami. W ogóle socyaliści głosują z zachowawcami. W Lancashire przepadł także dzielny poseł robotniczy Samuel Woods, sekretarz tredunionów, zasłużony członek partyi radykalnej. Przeciw innemu tredunioniście Wilson, postawił swą kandydaturę jeden z socyalistów; część zachowawców oddała nań swe głosy — ale Wilson przeszedł.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Salisbury uzyska 150, a może nawet znacznie silniejszą większość. Unioniści liberalni powrócą także silniejsi, co uratuje stanowisko Chamberlain'a i co przyspieszy kryzys polityczną. W każdym razie polityka Salisbury'ego będzie musiała być polityką reform.

Dzisiejsze sprawozdanie zamkniemy wyliczeniem kilku wybitniejszych demokratów, którym rozszalałe fale reakcyi i apatya wyborców liberalnych nie pozwoliła wrócić do portu prawodawstwa. Są to: dr. Murray Macdonald, Leader, Dickinson, Frye z Londynu. Ocaleli tylko umiarkowani posłowie stolicy. *W. N.*

P. S. Nadchodzące wiadomości z okręgów miejsko-wiejskich są prawdziwie złowrogiemi. Dotychczas torysi zdobyli siedem miejsc. Z okręgów północnych tylko Durham, gdzie przeważają górnicy, pozostaje wierny sprawie liberalizmu. W obozie zachowawczym panuje zdumienie; zwycięstwa zdradzają chwiejność umysłów, która niepokoi. „Chyba, że przyjmiemy program liberalny — przemawiają torysi — inaczej upadniemy równie prędko, jak powstaliśmy z ciemnych sfer nieokreślonego niezadowolenia“. Jest to uczciwa i rozumna ocena położenia.

*) Okręg wybiera dwóch posłów, a wyborca może oddać 2 głosy na jednego kandydata.

Z Koła polskiego.

(Dokończenie).

P. Popowski mówi, że urodził się i wychował w kraju, gdzie swoboda słowa nieznana i wie, że lekka niedostrzeżona przez cenzora iluzya wywierała tam zawsze niechybne wrażenie. Że zatem i zakaz zgromadzenia się może nieraz poskutkuje silniej, aniżeli gdyby to zgromadzenie odbyło się. Zgadza się on z ks. Chotkowskim, że u nas zbyt rzadko odbywają się zgromadzenia i inteligencya zbyt rzadko styka się z ludem. Mowca sam co roku styka się ze swoimi wyborcami i dziś stwierdzić może, że zarówno w Sejmie, jak i w Radzie państwa ustawy obchodzące lud dość często i przychylnie są traktowane. Należy im zatem powiedzieć, co się dzieje, i dowiedzieć się, czego oni pragną, ażeby ich żądania i interesa módz popierać ze świadomością rzeczy. Po obszernych wywodach poprzednich mowców nie będzie powtarzać dlaczego uznaje wniosek Lewakowskiego za nieodpowiedni i pragnie tylko postawić wniosek formalny, a mianowicie zniesienia poufności, która została uchwaloną na początku posiedzenia.

P. Piniński jest tego zdania, że podnoszenie spraw tego rodzaju, jak sprawa przez Lewakowskiego poruszona przed forum Rady państwa, osłabia powagę kraju i narodowości. Co się tyczy tak zwanego ruchu chłopskiego jest obowiązkiem wszystkich posłów, a w szczególności posłów z gmin wiejskich informować się o życzeniach włościan i bronić ich na każdym kroku. Mowca sam, jako włościański poseł stara się na każdym kroku bronić usilnie spraw włościan, jak świadczą słowa Potoczka i inne objawy, uznając, że ani Sejm, ani Koło, ani też rząd krajowy wcale nie stają w sprzeczności z interesami włościan, lecz przeciwnie ile możności je popierają. Współdziałać z chłopami i popierać ich uzasadnione życzenia jest w szczególności obowiązkiem większej własności w kraju. Natomiast należy występować przeciw agitacyi, która dąży do rozszerzenia niezadowolenia i walki kastowej między włościaństwem oraz osłabienia uczuć religijnych i narodowych. Na szkodę zaś religijnych uczuć działa także każdy, który osłabia znaczenie prawnej organizacyi kościoła i powagi episkopatu. Podobnież osłabia narodową siłę, kto szerzy niezgodę klasową w społeczeństwie, bo tylko w jedności jest nasza narodowa siła. W imieniu uczuć narodowych i religijnych należy w kraju dążyć do oświecenia należytego włościan, a zwalczać niepatryotyczne dążenia tych, którzy w egoistycznym interesie, korzystając z niezadowolenia włościan, podburzają ich i pchają na drogę socyalizmu.

Ks. dr. Kopyciński żali się, że p. Lewakowski przed rozpoczęciem posiedzenia z okazyi swej interpelacyi w trywialny sposób z nim się obszedł, ale na tego rodzaju wycieczki nie ma się odpowiedzi. Konstatuje, że Towarzystwo demokratyczne we Lwowie, i organa jego szkodliwie działają w kraju; a między ludem tem szkodliwiej im sprytniej. Szeroko omawia sposób redagowania i pisania „Przyjaciela ludu“ „Niedzieli“ i „Krakusa“, twierdząc, że lud nasz obecnie potrzebuje gazet politycznych, ale takich, które się jego dolą zajmują.

Co do wieców, oświadcza, iż jest ich gorącym zwolennikiem i radził, ażeby w każdym powiecie częste wiece zwoływano. Potępi atoli i wiece i sposób ich prowadzenia, aranżowane przez Towarzystwo demokratyczne.

Lud dobry, poczciwy, a rozum chłopski wychwalony nawet przez Pawła Popiela, rozpozna i oceni, co dla niego dobre. Dlatego mowca i tego ruchu się nie obawia, bo liczy wiele na zdrowy rozum chłopski. Domaga się, aby cała inteligencya i duchowni brali udział w wiecach, ale nigdy w tych, które Towarzystwo lwowskie zwołuje, bo tam narazić się można na szykany i krzywdy. Wierzy, że nowy Sejm rozpatrzy się w słusznych żądaniach chłopów i wiele ustaw zmieni. Wreszcie omawia politykę chłopską i szanse, jaką ona ma u ludu. Nakonicc zapewnia, że jak Moskwa syzmą, Prusy protestantyzmem, tak Polska katolicyzmem żyje; kto się rzuca na kościół, lub jego hierarchię, ten szkodzi Polsce, ten jest zdrajcą ojczyzny.

P. Czecz byłby wolał nie zabierać głosu, bo otwarcie się przyznaje, że ma żal do Lewakowskiego.

Zgromadzenia te, tak zwane demokratyczne, nie są demokratycznemi, bo tylko pewnych ludzi do nich się dopuszcza, innych zaś wyklucza się, a mianowicie wyklucza się tak zwanych konserwatystów.

Rozbiera stosunek demokratów do konserwatystów i dochodzi do konkluzyi, że nietylko konserwatyści nie są konserwatorami, ale konserwatyzm ma racyę bytu tylko wtedy, jeżeli stoi na silnej podstawie demokratycznej i najlepsi konserwatyści są najlepszymi demokratami. To nam pokazuje historya, począwszy od 3-go Maja, to zresztą dowodzi celu działalności Sejmu i Koła polskiego i inne objawy. To personifikowała czcigodna postać ś. p. Pawła Popiela i wielu innych, a wybitne w nowym kierunku osobistości, jak Kramarczyk i Potoczkowie, są z pewnością demokratami, ale i konserwatystami, jak bardzo wielu z pomiędzy nas, — bo stoją na gruncie narodowym i religijnym.

Mowca podnosił łączność idei narodowej i religijnej. Omawiał następnie wiec w Biały, na którym socyaliści rej wodzili. Z tego objawu ogólne tendencye dedukować można. Jakie są skutki tego wiecu w części kraju, w którym narodowość podkopana i na włosku wisi, gdzie i co razem z tem idzie — religia katolicka stała się przedmiotem licznych napaści. Otóż socyaliści obecnie urządzają sobie prawie co niedzielę zgromadzenia po wsiach i głoszą tam zasady na wskroś międzynarodowe, a zatem antinarodowe i antireligijne. Po kościołach zaczynają szemrać i gdy mowa na kazalnicy o znanych listach pasterskich, wychodzą, zatrzaskując za sobą drzwi. To jest skutek wiecu. Z tego cieszą się Niemcy, którzy na swych zgromadzeniach z uciechą podnoszą, że nareszcie klin między Polaków wsadzono, który ich rozdwoi i nareszcie cieszą się sami socyaliści. Tak tedy poseł Lewakowski broni polskości w Raperswylu, ale gubi ją w kraju. Charakterystycznem jest, że od tego zgromadzenia rozpoczęła się agitacya przeciwko posłowi Kramarczykowi, bo według aranżerów tych wieców nie jest demokratą ten, co jest demokratą, ale tylko ten, który im się podoba i który z nimi razem jedną muzykę robi.

Mowca przyznaje, że partya konserwatywna może grzeszy zbytnią biernością i zaniedbuje zgromadzenia i wiece, i to zmienić należy radykalnie i zwoływać zgromadzenia, pouczające lud uczciwie. W rzeczy samej, jako Polak, głosować będzie przeciw wytoczeniu sprawy rządu krajowego, przed trybunał Izby w Wiedniu.

P. Żuk-Skarszewski: Jak inne warstwy społeczeństwa, korzystając z wolności konstytucyjnej, odbywają swe zgromadzenia celem naradzania się nad sprawami bliżej je obchodzącemi, tak też dziwić się nie można, że i włościanie czynią to samo, zwołują wiece, by się wspólną naradą zastanowić nad tem, co im dolega i nad środkami ratunku. Ale inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli takie wiece zwołują lub mięszają się do nich agitatorowie zawodowi, nie mający wyobrażenia o rolnictwie, ani o potrzebach włościanina, któremu się narzucają na obrońców. Więc — jak to czytaliśmy w sprawozdaniach — pochlebiają ludowi, wmawiają w niego dojrzałość i rozum, podżegają to ubocznie przeciw księżom, to znów wyraźnie przeciw większym właścicielom obszarów, przedstawiając ich za wrogów ludu, acz ku temu po zniesieniu pańszczyzny i propinacyi i uregulowaniu służebnictw i hipoteki wcale do tego nie ma powodu. — podsuwają ludowi kłamliwie i bezczelnie, jakoby posłowie z większej własności w wykonywaniu swego mandatu własnej jeno szukali korzyści ze szkodą ludu, — chociaż temu mnogie znane fakta przeczą, — ba, nie wzdrygają się nazywać posłów karyerowiczami, przekupniami i t. p., obrzucają ich oszczerczemi szkalowaniami, — zgoła, ci wędrowni krzykacze sieją waśń społeczną, by w mętach łowić ryby, a — rzucaniem haseł i teoryj niezdrowych, jak powszechne głosowanie i t. p., obałamucają jeno lud, by go na ten łep egzotyczny pociągnąć za sobą.

Na wiece więc włościańskie, które się w taki sposób coraz więcej zaczęły przeradzać w oszczerstwa, podżegania i waśnienie pracujących warstw między sobą, nie dziw, że się rząd krajowy przestał zapatrywać obojętnie, i że przeto w ocenianiu przeszkód, wykluwających się tu lub ówdzie, nie jest może zbyt liberalnym. Jestem więc przeciw wnioskowi pos. Lewakowskiego.

P. Potoczek oświadczył się przeciw wnioskowi pos. Lewakowskiego z dwóch powodów: *pro primo*, ponieważ Związek chłopski nie był w swych zgromadzeniach nigdy tamowany, następnie dlatego, ponieważ w zgromadzeniach włościańskich, które kto inny, a nie Związek chłopski zwoływał, mowcy występowali przeciw religii i władzy biskupiej, którą szanować należy.

P. Czaykowski: Siła nasza i znaczenie polega na jedności w kraju i w Kole. Kiedy wrogie nam żywioły, patrząc z zawiścią na tę jedność, obrzucają nas błotem, nie naszą rzeczą przykładać rękę do tej roboty. Interpelacya byłaby wręcz niepraktyczną i wyszłaby na korzyść naszych wrogów. Mowca prosi posła Lewakowskiego, żeby wniosek swój cofnął.

P. Wielowieyski: Dyskusya długa, ale czy potrzebna wobec jednomyślnego potępienia, z jakiem spotyka się w Kole polskiem wniosek p. Lewakowskiego, jakoteż cała jego polityka? I bez niej powinienby p. Lewakowski wiedzieć, że działa szkodliwie.

Mowca wylicza kilka nowszych przykładów postępowania p. Lewakowskiego, który często paraliżuje działalność obywateli ludowi życzliwych. I tak z okazyi obecnej emigracyi do Brazylii, gdy komitet lwowski opieki nad emigracyą pracuje wszelkiemi siłami, by pozyskać zaufanie ludności i na tej podstawie zbawiennie wpływać, p. Lewakowski proteguje w Wiedniu tych wychodźców, którzy emigrują bez wiedzy komitetu, utwierdza ich w fałszywem mniemaniu, że i bez komitetu trafią do celu, — a przeto zły wpływ wywiera na tysiące innych. Ale daremnie do p. Lewakowskiego apelować! Pos. Lewakowski uważa się za lepszego Polaka i obywatela, jak całe Koło polskie, i za takiego przedstawia się na zgromadzeniach i wiecach, nie pytając, jak tem szkodzi krajowi i narodowej sprawie.

Po śmierci Stambułowa.

Dzisiejsze telegramy przyniosły nowe szczegóły o pogrzebie Stambułowa, które potwier-

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

7 (Ciąg dalszy.)

Poinformowany przez kompetentnych, jak się załatwiają podobne interesa, pełnomocnik nabył w banku handlowym dwa czeki po 5.000 rs., każdy na okaziciela i... zameldował się w zamku, prosząc o audyencyę u Maryi Andrejewny, jako prezesowej oddziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża, gdyż pragnie w imieniu przedsiębiorstwa złożyć na ową instytucyę znaczną ofiarę.

Prezesowa chętnie pełnomocnika przyjęła.

Miał on włożone oba czeki w kopertę, lecz mówił tylko o ofierze 5.000 rs. Gdyby Marya Andrejewna uczyniła interpelacyę, co ma oznaczać czek drugi, pełnomocnik był przygotowany oświadczyć, że nastąpiła pomyłka i... ofiarować całe 10.000 rs. na Czerwony Krzyż. Taka interpelacya przecież nie nastąpiła, tylko Marya Andrejewna przekonawszy się o zawartości koperty wprost powiedziała:

— Jakiż pan masz interes?...

Usłyszawszy o co chodzi, uśmiechnęła się uprzejmie i żegnając pełnomocnika rzekła:

— Proszę dziś przyjść na herbatę do mego apartamentu, poznam pana z mężem....

Kiedy wyfraczony pełnomocnik, zjawił się w oznaczonej porze w salonie Maryi Andrejewny, zastał już prawie cały dwór carycy Przywiśla.

— Przedstawiam panom dzisiejszego hojnego ofiarodawcę naszej instytucyi, rzekła gospodyni. Intruz w tem gronie, noszący nazwisko niemieckie, nie był wcale uważany za Polaka, więc się jego obecnością nikt nie krępował.

Pełnomocnik w krótkości wyłuszczył Hurce swój interes. Bohater z pod Szypki, uprzedzony już przez żonę, wyraził swą zgodę i polecił wnieść podanie do kancelaryi sztabu. Interes więc był skończony, lecz wypadało dosiedzieć do końca i wypić dwie filiżanki herbaty.

Dyskurs naturalnie toczył się po rosyjsku. Członkowie wymienionej poprzednio kamaryli znosili rozmaite ploteczki i z przekąsem odzywali się o Polakach. Z opowiadania pełnomocnika zapamiętaliśmy jeden charakterystyczny szczegół.

Korniłow mówił o przygotowujących się wyborach do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego i oświadczył, że któryś gubernator zapytywał, czy można pozwolić na urządzenie składkowego obiadu przez szlachtę, gdyż obawia się jakich demonstracyi.

— Mógłbyś już raz zabrać się do tego towarzystwa rewolucyjnego — rzekła Marya Andrejewna zwracając się do męża.

— Będzie trudno — odparł Hurko z nieokreślonym uśmiechem.

— Potrzeba jednak cesarzowi przedstawić konieczność reformy w tej przestarzałej polskiej instytucyi — to skandal, że w biurach podległych ministerstwu skarbu, wszystko jest po polsku — dodała zniecierpliwiona caryca przywiślańska.

— A te wybory, czyż koniecznie potrzebne?... należałoby zamianować radców z urzędu, obsadzić posady naszymi — odezwał się ktoś z kamaryli.

— Tak... tak... trzeba nam się zabrać do tej niepoprawnej szlachty — nadmienił Korniłow.

— Przygotujcie projekt, zawiozę go do Petersburga — zakonkludował Hurko.

Wówczas więc na herbatce u Maryi Andrejewny powstała pierwsza myśl zruszczenia naszej instytucyi ziemiańskiej, co teraz stopniowo jest wprowadzane.

Pełnomocnik nasłuchał się jeszcze różnych pogardliwych wzmianek o prasie polskiej, o teatrze i dowiedział się również, że kamaryla Maryi Andrejewny pozostaje w nieprzyjaźni, łącznie ze swą pryncypałką, z największym krzewicielem moskwiczenia i prawosławia Aleksandrem Lwowiczem Apuchtinem.

Wymiarkował to od razu z odezwania się profesora uniwersytetu dra Czausowa, który oznajmił, że Apuchtin nie chce dać docentury jakiemuś lekarzowi, protegowanemu Hurkowej.

— Czy ten stary oszust *(płut)* długo tu jeszcze będzie! — zawołała z pasyą namiętna niewiasta.

— Istotnie, że Aleksander Lwowicz powinienby już odpocząć, — nadmienił Korniłow. Ma on, nie przeczę, swoje zasługi, ale zestarzał się i inny młodszy ze świeżemi siłami lepiejby działał....

Hurko wciąż się uśmiechał, lecz milczał, rzadko się do rozmowy wtrącając.

Marya Andrejewna, gdy ją pełnomocnik razem z innymi żegnał, podała rękę do pocałowania i szepnęła:

— Zawsze w takich interesach mogę być panu pomocną....

Znajomy nasz po tej herbatce wyszedł jak z łaźni, lecz nazajutrz wszystko, co potrzeba, miał już zrobione.

Więc caryca Przywiśla, prowadząc z jednej strony politykę moskwiczenia i terroryzowania kraju, z drugiej nie zapomniała o powiększaniu mienia?

Tak jest, to nie podlega żadnej wątpliwości, że łapownictwo w zamku za rządów Hurki z inicyatywy Korniłowa i małżonki generał-gubernatora przybrało kolosalne rozmiary. Dość zestawić cyfrowo majątek Hurków, gdy przed 11 laty przyjechali do Warszawy, w porównaniu z tem, co wywieźli. Takie zestawienie będzie przecież najwymowniejszym argumentem. Pensya Hurki etatowa łącznie z sumami asygnowanemi dodatkowo do dyskrecyonalnego rozporządzenia i na reprezentacyę wynosiła 100.000 rs. rocznie. Pomimo wszelkich możliwych oszczędności nie dało się z tego więcej odłożyć, jak 50.000 rs. każdego roku, więc licząc już i procenty składane, Hurkowie mogli po jedenastu latach zaoszczędzić, dajmy na to, 700.000 rubli. Oprócz nędznej wioszczyny Sacharowa w gub. twerskiej i około 100.000 rs. w bankach, nic więcej, przyjeżdżając z Odessy do Warszawy nie posiadali.

Obecnie zaś wiadomy majątek Hurków tak się przedstawia: Sacharowo z 14 dokupionemi przyległemi folwarkami oceniają na milion rubli. W Twerze, w miejscowym oddziale banku państwa, posiadają deponowanych papierów procentowych 600.000 rs., w akcyach żeglugi czarnomorskiej 200.000 rs., w akcyach dnieprowskich 100.000 rs., a ostatnio za pośrednictwem jednego z bankierów warszawskich dla Maryi Andrejewny Hurkowej była nabyta renta francuska za milion franków. Nie omylimy się więc w rachunku prawdopodobieństwa, jeżeli postawimy cyfrę półtora miliona rubli, zebranych z łapówek w ciągu lat 11.

Każdy, kto miał grubszy interes w kancelaryi generał-gubernatora, musiał się sowicie opłacać. Wielcy przemysłowcy Łodzi, Tomaszowa, Sosnowca i innych ognisk fabrycznych mogliby dużo o tem powiedzieć, podobnie jak liweranci wojskowi, bankierzy warszawscy, przedsiębiorcy robót miejskich, fortecznych, kolejowych i t. p. Zdarzały się nawet wypadki, że i polityczni przestępcy, byleby mieli czem się wykupić, szczęśliwie uciekali...

Tak n. p. w 1887 r. zniknął bez śladu więziony przez kilka miesięcy w cytadeli młodzieniec izraelita, bliski krewny Bleichroedera berlińskiego, przyłapany na propagandzie socyalistycznej. Surowe śledztwo, w którem brali udział specyalni czynownicy z Petersburga, nic przecież nie zdołało wykryć, bo dwaj wachmistrze żandarmscy, dozorcy więźniów politycznych, również uciekli.

Powiadają, że Marya Andrejewna brała w tem wszystkiem czynny udział i otrzymała kilkadziesiąt tysięcy rubli „porękawicznego“.

Samowola jej w braniu na kredyt towarów przechodziła wszelkie granice nawet pozornej przyzwoitości. Pamiętnem jest, jak czerkies pobił natarczywego subjekta jednego z magazynów jubilerskich, który chciał się do pani generał-gubernatorowej dostać z rachunkiem. Ponieważ subjekt był poddanym pruskim, więc się w tę sprawę wdał konsul.

Czerkiesa wprawdzie ukarano aresztem na odwachu, lecz subjekt otrzymał rozkaz wyjazdu, bez możności powrotu. Nazywał on się Teodor Raczyński i będąc w Poznaniu cały fakt opisał w gazetach miejscowych.

Wszak całe urządzenie pałacu w Sacharowie, ogrodu i oranżeryi, pochodzi od rękodzielników i ogrodników warszawskich. Jeżeli komuś później, w razie natarczywych żądań, wypłacono dobrze obcięty rachunek, wyzyskany rękodzielnik bywał wciąż w różny sposób szykanowany i biedak nie domyślał się zrazu, że to zemsta Maryi Andrejewny.

Łatwo zrozumiane względy nie pozwalają przytaczać wszystkich faktów i wymieniać osób, które miały do czynienia z carycą Przywiśla, lecz przyjdzie czas, że starannie zebrane dokumenty wyjdą na jaw i rozświetlą lepiej kreśloną przez nas zaledwie szkicowo sylwetkę tej nikczemnej postaci, która w blisko 11-letnim okresie męczeńskich dziejów Polski odegrała tak wybitną i przeważną rolę. (C. d. n.)

dzają tylko pierwotne doniesienia. Nawet urzędowe depesze z Sofii przyznają, że uroczystość żałobną zakłóciły wstrętne i niegodne sceny, a policya interweniowała zapóżno, albo też niezręcznie. Uroczystość kościelna była bardzo krótka. zaniechano mów, zapowiedzianych w programie, z obawy rozruchów, a tymczasem policya nie chciała czy też nie mogła przeszkodzić wstrętnym demonstracyom antistambułowskim na cmentarzu i dopuściła do wypowiedzenia mów, obliczonych na zbezczeszczenie pamięci Stambułowa.

Wypadki te wywołały ponownie głosy słusznego oburzenia przeciwko Bułgaryi, szczególnie zaś prasa niemiecka z całą bezwzględnością krytykuje stosunki bułgarskie i obecny rząd bułgarski, a zarazem występuje ostro przeciwko księciu Ferdynandowi, zazuaczając, iż nie pozostaje mu nic innego, jak zrzec się tronu bułgarskiego.

„Hamburger Nachrichten“, inspirowane przez ks. Bismarka, jak wiadomo starają się powściągać prasę niemiecką i wychodząc z czysto dyplomatycznego stanowiska, dowodzą, iż niema powodu przypuszczać, iżby zamordowanie Stambułowa miało dać powód do abdykacyi księcia Ferdynanda. lub też do zerwania stosunków dyplomatycznych Europy z Bułgaryą. Co do księcia, dalsze jego losy na tronie bułgarskim zależą. zdaniem Bismarka, od Rosyi, a w rządowych sferach rosyjskich panuje przekonanie, że śmierć Stambułowa może raczej dopomódz do pojednania bułgarsko-rosyjskiego, a nie zaszkodzić mu. Co zaś do dyplomatycznych stosunków Bułgaryi z Europa, fakt zamordowania Stambułowa nie powinien na nie wpływać, ponieważ zadaniem reprezentantów dyplomatycznych jest strzedz interesów swego państwa, a nie mięszać się do spraw wewnętrznych i ukaranie zbrodni pozostawić wyłącznie sądom krajowym; żaden też rząd europejski nie będzie czuł potrzeby poróżnić się z Bułgaryą z powodu śmierci Stambułowa. Tak rozumuje ks. Bismark, ale względy ogólno-ludzkiej natury wpływają także na stosunki dyplomatyczne i nie ulega wątpliwości, że śmierć Stambułowa osłabi wpływ Bułgaryi i jej postawę w Konstantynopolu, co dla Bułgaryi jest rzeczą bardzo ważną, a zarazem zmniejszy sympatye mocarstw dla bułgarskiego rządu, co także dla losów tego kraju nie jest bez znaczenia.

Zresztą sam obecny rząd bułgarski, poniżając się przed Rosyą dla pozyskania jej życzliwości, czuje jednakże dobrze, że ten prąd moskalofilski i zachowanie się moskalofilskiego rządu robi niekorzystne wrażenie w całej Europie, i dlatego jak może, stara się usprawiedliwić. Tą intencyą również tchnie rozmowa obecnego szefa bułgarskiego gabinetu Stoiłowa ze współpracownikiem berlińskiej gazety „Kleines Journal“. W rozmowie tej Stoiłow miał między innemi oświadczyć: „Nie przeczę, że wysłanie deputacyi bułgarskiej do Petersburga wywołało u ogółu pewne niezadowolenie, ponieważ powstały obawy, że rząd chce zupełnie zaprzedać Bułgaryę Rosyi. Ale obawy są bezpodstawne. Sam oświadczyłem deputacyi przed jej odjazdem, że chociaż pragnę przymierza normalnych stosunków z Rosyą, są jednakże kwestye, w których każdy rząd bułgarski musi być nieprzejednanym. Odstąpienie Rosyi jakichkolwiek portów nad Czarnem morzem jest tak samo wykluczonem. jak dopuszczenie urzędników i oficerów rosyjskich do administracyi i do armii bułgarskiej. Wybór księcia jest również wyłącznie rzeczą bułgarskiego narodu. Wszelkie mięszanie się Rosyi do tej kwestyi musiałoby być uważane za pogwałcenie wewnętrznej samoistności Bułgaryi, która powinna pozostać nietykalną. Poza tem możliwem jest pojednanie z Rosyą. Gdyby zaś to Rosyi nie wystarczało, to musielibyśmy się i nadal uzbroić w cierpliwość“. Gdyby nawet oświadczenie to było szczerem, każdy przyznać musi. że rozpoczynanie pojednawczej gry z Rosyą jest lekkomyślnem i dla Bułgaryi pełnem niebezpieczeństw; jeżeli gdzie, to właśnie w stosunku Bułgaryi do Rosyi, powinna była znaleść zastosowanie dyplomatyczna zasada Bismarka „Quieta non movere“. Rosya zobojętniała znacznie na sprawę bułgarską; należało ją w tem pozostawić.

Co do księcia Ferdynanda, postanowił on, rzekomo w porozumieniu z ministerstwem Stoiłowa, nie przerywać swej kuracyi w Karlsbadzie i nie przyspieszać swego powrotu do Bułgaryi. Ma to być w interesie Bułgaryi, ponieważ przyspieszenie powrotu księcia mogłoby wzbudzić podejrzenie, że sytuacya w Bułgaryi jest niepewną, a tymczasem p. Stoiłow wysila się na to, ażeby za wszelką cenę przekonać Enropę, że po zamordowaniu Stambułowa tak dobrze, jak i pierwej, panuje w Bułgaryi ład i spokój.

Codziennie jednakże nadchodzą z Sofii doniesienia. które wcale nie wzbudzają zaufania do tych zapewnień bułgarskiego prezydenta ministrów. Najlepszym tego dowodem orgie moskalofilskie podczas pogrzebu Stambułowa.

Znaczące są także szczegóły, o których donosi sofijski korespondent „Wiener Allgemeine Ztg“ w liście, datowanym 20 lipca. Z listu tego dowiadujemy się jaką hecę rozpoczęli moskalofile przeciwko Austro-Węgrom, szczególnie zaś przeciwko Węgrom. Gdy się dowiedziano, że deputacya studentów węgierskich ma przybyć do Sofii z wieńcem dla Stambułowa, Karawełow zwołał meeting, na którym wypowiedział mowę przeciwko Austro-Węgrom i podburzał tłum przeciwko deputacyi węgierskiej. Uzbrojono się tedy w kije dla powitania deputacyi, która jednakże nie przybyła; moskalofile musieli więc poprzestać na tem, że rozrzucili odezwy ubliżające Węgrom i ostrzegające lud, ażeby nie brał udziału w pogrzebie człowieka, który „zrobił z Sofii przedmieście Budapesztu, a imię bułgarskie chciał oddać pod węgierską komendę.“

Ten sam korespondent podaje ciekawy szczegół, że jeden z domniemanych morderców Stambułowa Tufekcziew, skazany niegdyś przez sądy tureckie za udział w zamordowaniu Wulkowicza. był jak najlepszym przyjacielem obecnego ministra Naczewicza, który w ostatnim czasie wciąż utrzymywał z nim bardzo serdeczny stosunek

Wycieczka do Poznania.

„Dziennik Poznański“ przynosi obszerny opis przyjęcia i pobytu Polaków z Galicyi i Krakowskiego, którzy udali się do Poznania dla zwiedzenia wystawy tamtejszej. Opis wycieczki zawiera następujące słowa:

„Były to uroczyste i podniosłe chwile, któreśmy wczoraj przeżyli wspólnie z drogimi braćmi galicyjskimi, które węzły zawarte przed rokiem na wystawie we Lwowie jeszcze bardziej wzmocniły, tak że ich żadna wroga siła nie rozerwie.“

Uczestnicy wycieczki wyruszyli ze Lwowa pod kierunkiem L. Goltentala, prezesa Towarzystwa politechnicznego i p. Dziwińskiego, rektora politechniki lwowskiej. Po północy z soboty na niedzielę przybyli do Bogumina, skąd po dwugodzinnym wypoczynku ruszyli w dalszą drogę. W Opolu na Górnym Śląsku przed 5 rano znaczne grono Polaków tamtejszych z redaktorem „Gazety Opolskiej“ p. Br. Koraszewskim przybyło powitać rodaków i obdarzyło ich kwiatami i bukiecikami.

Również we Wrocławiu na dworzec kolejowy podążyła liczna drużyna na powitanie przejeżdżających. Sokoły przybyli w mundurach, a w imieniu Polaków tamtejszych p. W. wypowiedział następujące słowa: „Na wiadomość, że o Wrocław zawadzą dzielni i zacni synowie ziemi krakowskiej i halickiej, pospieszamy was powitać bracia kochani i choć chwil kilka spędzić w waszem gronie. Wrocław dawniej polski i dziś reprezentuje znaczną liczbę Polaków; w ich to imieniu witam was całem sercem i życzę, aby dalszy pochód był pochodem radości i porozumienia. Witajcie nam zacni pielgrzymi do ziemi naszej świętej i kolebki narodu naszego i nie zapominajcie, że i we Wrocławiakach biją serca na wskróś polskie.“ Po przemówieniu mowca wręczył przewodnikowi wycieczki śliczny bukiet z napisem na wstęgach: „Polacy we Wrocławiu 21 lipca 1895.“ Drugi bukiet otrzymał p. Platon Kostecki, zasłużony weteran dziennikarstwa. Krótko odpowiedź zakończył przewodnik wycieczki p. Goltental słowami: „Daj Boże!“ a wszyscy wiedzieli, jakie są wspólne pragnienia.

Na ziemi wielkopolskiej powitania i przemówienia były w Rawiczu, gdzie przemawiał znany z gorliwości obywatelskiej p. S. Kollat z Miejskiej Górki, w Lesznie witali gości dr. Alkiewicz z Osieczny i prezes Towarzystwa przemysłowego tamtejszego p. Rutkowski; w Śmiglu. a raczej na dworcu w Starym Bojanowie, grono obywteli przeważnie przemysłowców przybyło witać przejeżdżających, a ich imieniem przemawiał p. Fr. Stawicki. Podobne przyjęcia były w Kościanie i Czempiniu, a wszędzie obdarowywano przejeżdżających kwiatami i wnoszono na ich cześć gorące, serdeczne okrzyki.

Ale oto opis przyjęcia w Poznaniu.

Jak dworzec poznański dworcem, takich tłumów — pisze „Dziennik“, — nie widzieliśmy na nim dotąd. Na długo przed przyjazdem braci galicyjskich, peron od strony pociągu wrocławskiego tak był przepełniony obywatelami naszego miasta i z prowincyi, że nie zdołał pomieścić wszystkich, tak, że tłumy zalegały jeszcze plac przed dworcem.

W pobliżu rels, po których pociąg wrocławski miał się wtoczyć na dworzec, ustawił się w długim szeregu „Sokół“ poznański. Kilkudziesięciu Sokołów było w swych malowniczych mundurach. Pociąg nadjechał z małem opóźnieniem o godzinie pół do 11. Tłumy wzniosły entuzyastyczny okrzyk „Niech żyją!“, z szeregu Sokołów ozwało się gromkie „czołem“; goście opuścili wagony każdy z mnóstwem bukietów i bukiecików otrzymanych po drodze od rodaków górnośląskich i wielkopolskich. „Sokół“ silnym kordonem otoczył przybyłych, którzy wśród nieustających entuzyastycznych okrzyków „Niech żyją bracia Galicyanie“ ruszyli pod wodzą członków komitetu do poczekalni I klasy, zarezerwowanaj na przyjęcie, dzięki uprzejmości dyrekcyi kolei żelaznej. Tutaj odbyło się oficyalne powitanie. W poczekalni zgromadzony był komitet i panie poznańskie, które przybyłych na salę gości obdarowały bukietami. Prezes komitetu redaktor p. Fr. Dobrowolski udzielił zebranym po krótkiem powitaniu słowami „Witajcie“ potrzebnych informacyj i udzielił głosu radnemu miasta p. prof. drowi Wicherkiewiczowi, który imieniem stolicy Wielkopolski powitał gości galicyjskich następującemi słowy:

Szanowni Panowie! i Czcigodne Panie!

Z woli komitetu urządzającego przyjęcie wycieczki galicyjskiej, przypadł mnie, jako obywatelowi tego miasta i przedstawicielowi ludności polskiej w tutejszym zarządzie miejskim, zaszczyt przemówienia do Was, przezacni Goście, na progu naszej wielkopolskiej stolicy. Wywiązując się z tego miłego zadania, witam Was kochani bracia i siostry całem sercem — a jakże Was nie witać z zapałem i radością na samo wspomnienie, iż niedawno temu daliście świetny wyraz gościnności polskiej. gdy Wielkopolan grono stanęło na galicyjskiej ziemi, by i kraj piękny poznać i podziwiać, co stworzył rodzimy przemysł, czego dokazała sztuka polska. Nie miałem, jak wielu innych, szczęścia należeć do tych wybranych uczestników przeszłorocznej wycieczki, ale nam, którym przypadło strzedz tutaj domowego ogniska, podnosiła się pierś, a serce raźniej biło na wieść o tych godach wspaniałych, zgotowanych Wielkopolanom, o tych dowodach zrozumienia wspólnej myśli, zbratania serc, tylokrotnie wysłannikom naszym składanych. Wierzyliśmy i przekonani jesteśmy, że ta wycieczka przyczyniła się do ścieśnienia węzłów miłości pomiędzy bracią rozdzieloną, które to węzły zawistne losy bezwzględnie na przyrodzone prawa, na pisane przyrzeczenia, rozerwać lub zluźnić pragnęły. Ale Bóg, który stworzył rozmaite narody i nadał im odrębności znamiona i nam je zachować pozwoli, bylebyśmy zgodnie, rozumnie i z ufnością postępowali. Kiedy wieść nas doszła że bracia z nad Pełtwi, Sanu i Wisły wybierają się do nas — powstała niemała z tego radość, ale i pewne zakłopotanie. Przybywacie bowiem mili Goście na ziemię zroszoną łzami niepowodzeń, udręczeń rozlicznych — na ziemię nie mogącą się równać ani pod względem krajobrazów, ani pod względem swobód z Waszą dzielnicą. Czemże więc popiszemy się wobec Was, co Wam wskażemy, coby Was radowało, jak Was przyjąć godnie możemy? Oto serca gorące, pragnienie zgody i łączności w organicznej pracy dla dobra wspólnej ojczyzny; niechaj zastąpią Wam to, cobyście tutaj znaleść chcieli, a czego daremnie szukać będziecie, to jest tej swobody ruchu narodowego, którą Was Opatrzność obdarzyła, a z której się bez zazdrości serdecznie cieszymy. Przekonacie się atoli, że i my tutaj mimo trudnych warunków, pracujemy każdy na swej niwie wedle sił, by przechować tradycyjną myśl i doróść do zadania przeznaczeniem wskazanego. Wystawa nasza, która częściowo tylko naszego swojskiego przemysłu jest obrazem, a powstała skojarzeniem sił naszych z siłami współziemian niemickich, pocieszający da Wam sądzę dowód naszej żywotności. Prastary gród Przemysława, zawiera niejedną pamiątkę narodową i historyczną — niejeden zabytek dawnego przemysłu — niejedno dzieło sztuki — niejeden pomnik naukowy — wszystko to polecamy Waszej życzliwej uwadze. Nie wątpię, że Szanowny komitet uczynił wszystko i nadal starać się o to będzie, byście przezacni Goście mimo naszego ubóstwa czuli się tutaj swobodni i wynieśli wrażenie bratniej serdeczności, unosząc gdy chwila rozłąki nastąpi, miłe z Poznania wspomnienia. Ludność zaś stolicy Wielkopolskiej uważać będzie chwile spędzone z Wami za prawdziwe gody rodzinne. W imieniu tej to ludności witam Was przezacni Panowie i Panie raz jeszcze, jak najserdeczniej wołając z głębi duszy „Szczęść Boże“.

Na powyższe przemówienie odpowiedział w serdecznych słowach przewodniczący wycieczki p. inżynier Goltental ze Lwowa, podnosząc, że wycieczka galicyjska do Poznania ma być wyrazem wdzięczności za 3 liczne wycieczki wielkopolskie na zeszłoroczną wystawę krajową we Lwowie, ma być dowodem przywiązania braterskiego obu dzielnic, rozdzielonych granicami lecz sercem bliskich. W końcu powiedział mowca, że jego towarzysze przybyli także w tym celu, aby się uczyć, jak w twardych warunkach naród umie pracować nad utrzymaniem swego bytu. Hucznemi oklaski przyjęto przemówienie, poczem nastąpiło rozkwaterowanie.

Wycieczka jest mniej liczna, niż się spodziewano, za to jest dobraną. Reprezentowane są w niej wszystkie stany.

Goście pospieszyli dorożkami z dworca na kwatery i o godzinie 1 stawili się do hotelu Wiktoryi na ucztę, daną na ich cześć przez obywatelstwo stolicy Wielkopolski.

Do stołu biesiadnego zasiadło przeszło 200 osób, panie galicyjskie i poznańskie obecnością swoją na uczcie szczególny nadawały urok tej uroczystości.

Pierwszy toast na cześć przybyłych gości wzniósł prezes komitetu redaktor „Dziennika“ p. Franciszek Dobrowolski, odpowiedział nań przewodniczący wycieczki galicyjskiej p. Goltental na cześć komitetu poznańskiego w ręce p. Dobrowolskiego. Na cześć Lwowa i Krakowa wzniósł toast p. adwokat Cichowicz, jako radny miasta Poznania, odpowiedział nań prof. Rawer ze Lwowa na cześć miasta Poznania. Na cześć polskiej nauki wzniósł toast p. adwokat Chrzanowski, rektor politechniki lwowskiej, p. Dziwiński na cześć przemysłu poznańskiego, p. Biechoński, prezes gal. Związku Spółek zarobkowych i prezydent Gorlic, wzniósł toast na cześć pracy polskiej, na cześć włościaństwa i duchowieństwa p. W. Łebiński, na cześć dziennikarstwa polskiego wzniósł toast p. Platon Kostecki, na cześć kobiet polskich wzniosł toast p. dr. Karchowski, na cześć nieobecnych tj. rodaków z pod zaboru rosyjskiego p. Franciszek Dobrowolski, wreszcie p. Juliusz Starkel pięknym toastem „kochajmy się“ zakończył piękną uroczystość, podczas której wszyscy uczestnicy odśpiewali także w podniosłym nastroju ducha 3 pieśni narodowe.

Podczas uczty nadszedł od posła księcia Zdzisława Czartoryskiego telegram następujący:

Jutrosin, 21 lipca. Chorobą złożony, z daleka ściskam dłonie przybyłych braci, duszą i sercem jestem między nimi i proszę, aby nas tak kochali, jak my ich. Wiwat Galicya!

Zdzisław Czartoryski.

Po uczcie udali się wszyscy na wystawę, którą w większych i mniejszych grupach zwiedzali do godziny 8, podziwiając mianowicie okazy polskich wystawców.

O godzinie 8 w niedzielę zebrali się uczestnicy wycieczki w teatrze poznańskim, w którym odegrano piękny utwór „Kraj“. Na gościach, którzy poraz pierwszy utwór ten słyszeli, zrobił on bardzo podniosłe wrażenie. Wszystkie piękniejsze ustępy gorąco były oklaskiwane. Teatr był przepełniony, wiele osób odejść musiało od kasy teatralnej bez biletu.

Wczoraj, w poniedziałek o godzinie pół do 8 odbyło się nabożeństwo w pięknej świątyni farnej, na które przybyli wszyscy goście, którzy następnie podzieleni na 3 grupy zwiedzili osobliwości miasta, a mianowicie Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ratusz, katedrę i inne kościoły poznańskie. Po południu nastąpiło ponowne zwiedzenie wystawy, o godz. 6 wspólny obiad, o 9 wieczornica sokolska.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

W uzupełnieniu wiadomości o nadużyciach moskalofilskich podczas pogrzebu Stambułowa, „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że ekscedenci obrazili czynnie kilku konsulów. Podczas zamięszania i bójki na miejscu zamordowania Stambułowa konsul grecki otrzymał uderzenie laską w głowę, a żonę konsula rumuńskiego zaledwie ochroniono przed pobiciem. Wicekonsul rumuński otrzymał także uderzenie pięścią. Konsulom towarzyszyli ich kawasi. którzy zmuszeni byli powyciągać rewolwery.

Przed katedrą, kiedy znowu powstała panika i rozpoczęła się bójka, część ekscedentów wyraźnie rzuciła się na konsulów. Wicekonsul austryacki z Filippopola otrzymał uderzenie kijem w głowę tak silne, że upadł w omdleniu i zemdlonego zaniesiono do klubu. Konsul angielski także został czynnie znieważony.

Na cmentarzu zaś demonstranci, którzy pod osłoną policyi urządzili burzliwy meeting antistambułowski, wznosili okrzyki: „Precz z Austryakami! Śmierć Szwabom! Precz z konsulami, wspólnikami Stambułowa!“ Zapewne rządy europejskie upomną się o satysfakcyę za obrazę konsulów.

Śledztwo w sprawie zamordowania Stambułowa postępuje naprzód. Georgiew, aresztowany pod zarzutem udziału w zamordowaniu Stambułowa, nie przyznał się do winy, ale zawikłał się w zeznaniach tak, że wina jego zdaje się nie ulegać wątpliwości; fakta przemawiają za tem, że on strzelił z rewolweru do dorożki, w której jechał Stambułow z Petkowem. On także pisał list z pogróżkami do Stambułowa. Georgiew był przyjacielem Panicy, a Stambułow ścigał go listami gończemi, lecz Georgiew umknął do Rosyi i mieszkał tam, jako emigrant bułgarski. Teraz zaś powrócił do Bułgaryi za greckim paszportem pod obcem nazwiskiem. Nawet rządowe depesze przyznają, że Georgiew jest silnie skompromitowany i dlatego zatrzymany został w areszcie, podobnie jak i Tufekcziew. Poszlaki na Halewa także są znaczne, ale dotychczas nie zdołano go odszukać. Natomiast aresztowano niejakiego Atanazego Makedonicę, którego w wysokim stopniu obciążają zeznania własnej jego żony.

Wystawa rysunków państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wobec doniosłego znaczenia szkoły tej dla naszego społeczeństwa, pożądanem będzie ocenienie jej wystawy, objektywne, dające rzetelny obraz wszystkim, którzy obejrzeć ją nie mieli sposobności.

Z trzech wydziałów wyższej szkoły przemysłowej, t. j. budownictwa, mechaniki i chemii, oczywiście tylko pierwsze dwa dostarczyć mogły materyału rysunkowego dla wystawy, gdyż prace laboratoryjne wydziału chemicznego do tego się nie nadają.

Rysunek geometryczny kursu I.

Wspólny dla wszystkich uczniów szkoły, obejmował on po ćwiczeniach wstępnych, mających zaznajomić z techniczną manipulacyą przyrządami rysowniczymi, konstrukcye odpowiadające przerabianym w wykładzie sprawom. Konstrukcye te przedstawiono też obficie. Pomijając rzeczy zupełnie początkowe, rozróżnić można w rysunkach tych 4 jakoby partye co do materyału.

Pierwsza, t. j. ćwiczenia o miejscach geometrycznych i przekształcaniu figur płaskich, nadają się doskonale do wyrobienia umysłu w kierunku matematycznej kalkulacyi. Przedstawienie skal technicznych i ich zastosowania najprzód do rysunku figur o zakroju czysto teoretycznym, później zaś do geometrycznych ornamentów prosto- i krzywolinijnych, do których materyału dostarczały i znane kolorowe płyty posadzkowe, które zdejmowano z natury — niezbędnem jest praktycznego pokroju przygotowaniem do rysunku technicznego.

Konstrukcya linij krzywych drugiego stopnia, dalej spiralnych, ślimakowych, cykloid i t. d., obok teoretycznej doniosłości stanowi zarazem ważny czynnik do późniejszych zawodowych rysunków budowniczego i mechanika. Kończy się zaś przedmiot zdejmowaniem w rzutach i przekrojach całego szeregu modeli drewnianych układu dyrektora Rottera, która to praca obznajamia ucznia w sposób przystępny i praktyczny ze zasadami geometryi wykreślnej, traktowanej systematycznie na kursie drugim.

Prace rysunkowe tego właśnie przedmiotu obejmowały obok początkowych, teoretycznej natury zagadnień — praktyczne zastosowanie, jak tego potrzebuje przyszły budowniczy i mechanik. Były tam zatem przekroje brył płaszczyznami, jakoteż brył pomiędzy sobą; rozwijanie siatek, rozmaitych powierzchni, uwidocznienie (za pomocą rozwiniętej siatki) ornamentu na powierzchniach krzywych i t. p. We wszystkich zadaniach widocznem było usunięcie na plan drugi przykładów czysto teoretycznych, a nacisk na oddanie dotyczących przykładów w szacie praktycznej. Rysunkowi powierzchni śrubowych nic zarzucić nie można, natomiast konstrukcya cieniów za mało uwzględniała zastosowanie praktyczne, choć i tu były przykłady z dziedziny ciesiołki i form architektonicznych. Ćwiczenia w rzutach aksonometrycznych były uwzględnione należycie, podczas gdy perspektywę wolną uwzględniono, jak na potrzebę budowniczego, za mało.

Całość rysunku geometrycznego i nauki o rzutach zrobiła jednak wrażenie bardzo pomyślne, systematyczne prowadzenie nauki uwydatniało się wybitnie, a wykonanie rysunków było wogóle bez zarzutu. Jako szczególnie dodatni moment podnieść tu należy sposób wykonania rysunków silnemi liniami, jak je technik praktyczny robi.

Rysunek wolnoręczny na kursie I (dla wszystkich uczniów) rozpoczynał od rysunku z tablicy. Cały szereg elementarnych form ornamentalnych wykonywali uczniowie według rysowanego na tablicy przez nauczyciela wzoru w wielkim rozmiarze. Nabierali tak uczniowie widocznie szybko wielkiej wprawy, gdyż postęp jest uderzająco raźny. Po przerobieniu, wyłącznie ołówkiem w konturze, pewnej ilości form elementarnych, jakoby alfabetu rysunkowego, postępowano do składania niejako tych form w całości, z początku mniej, później bardziej złożone i zawiłe, i wyprowadzono w końcu akantus dobrze przestudyowany i oddany należycie. Traktowanie to akantusu było rzecza drugiego półrocza, w którem zarazem pierwotny kontur ołówkowy zastąpiono konturem, uwydatnionym silnie piórem. Całość liścia nałożono jednostajnie kolorem dla wprawienia uczniów w użycie pędzla i barw.

Rysunki te uczniów I kursu były niemal bez zarzutu, a uczniowie nie umiejący z początkiem roku rysować wcale, osiągnęli przy końcu roku w świadomem rzeczy konturowaniu wprawę nieraz znakomitą, a w ogólności zadowalniającą.

Na drugim kursie obejmował rysunek arnamentalny głównie rysunek z wzorów a celem jego było obok kształcenia smaku, który jest zawsze wynikiem dobrej nauki rysunków, wprawienie uczniów w użycie barw i technikę piórkową.

Stosownie też do tego, rysowano rzeczy barwne, ornamentu najprzód płaskiego, później wypukłego z rozmaitych epok stylowych, jak niemniej ornamentalne motywa architektoniczne, dalej takież ornamenty wykonywane piórem.

Dział prac piórkowych jest bez zarzutu; kreski kładziono piórem grubem, gęsiem a przeważnie trzcinowem w sposób uwydatniający znakomicie plastykę rysunku, jakkolwiek traktowanie rzeczy dalekiem było od owej misternej i delikatnej roboty, w której sobie dawniej lubowano i która z ogromnem marnowaniem czasu a i wzroku, produkowała rzeczy, w szczegółach zajmujące, w całości jednak noszące piętno amatorstwa. nie zaś rysunku fachowego, oddanego ze świadomością.

I prace pędzlem wykonane, we wielkiej większości swojej są dobre. Znachodzą się tam jednak i rysunki, gdzie kontur ornamentu przez nakładanie pędzlem został naruszony tak dalece nieraz, że stracił wprost na poprawności.

Widoczne to było albo na pojedyńczych częściach ornamentu, tj. na źle wyciętych poszczególnych liściach, albo nawet na całej linii przewodniej, łączącej zasadniczo główne partye rysunku ze sobą. W tym kierunku silniejszego potrzeba nacisku na tych zwłaszcza uczniów, którzy, jak doświadczenie wskazuje, w chwili rozpoczęcia roboty farbami — właśnie farbę gotowi uważać za rzecz główną i lekceważyć poprawność konturu, którego doniosłości ocenić po części jeszcze nie umieją, po części zaś, jako rzeczy trudnej i dla pędzla niewygodnej, — nie chcą. Wzmianka ta atoli nie narusza całości wrażenia rysunku ornamentalnego kursu II, które stanowczo jest pomyślne. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 23 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłała dyrekcya Tow. zaliczkowego w Kołomyi kwotę 5 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie lekarze szpitala św. Ludwika złożyli 10 złr.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Komendant twierdzy br. Waldstaędten wyjechał dzisiaj rano z Krakowa do Chabówki.

Sankcyę monarszą otrzymała uchwała Sejmu galicyjskiego, dotycząca gwarancyi kraju dla pożyczki m. Lwowa.

Ambulatoryum w klinice chorób wewnętrznych prof. dra Korczyńskiego pozostanie w tym roku po raz pierwszy przez całe wakacye dla chorych otwartem. W ten sposób chorzy biedniejsi nie doznają przerwy w poradach lekarskich.

† Dr. Teodor Jendell. Ze Lwowa piszą nam: (:) Dziś po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany lekarz, specyalista w chorobach nerwowych, dr. Teodor Jendell. Rano jeszcze ordynował w kasie chorych, której był jednym z najczynniejszych lekarzy, a po południu, ubrawszy się w kompletny strój galowy, t. j. we frak, wziąwszy do ręki małe lusterko, położył się na otomanie i z siedmio-milimetrowego rewolweru ugodził się kulą w samo serce. Przyczynę samobójstwa wyjaśnił w obszernem piśmie, które pozostawił na stole. Krok rozpaczliwy, na który miał się zdecydować już bardzo dawno, tłómaczył w tem piśmie chorobą nerwową i zniechęceniem do życia, które miało płynąć z przekonania, iż na nic się społeczeństwu nie przyda. Ostatnia strona arkuszyka, na którym spisane było to wyznanie, zawierała kilka słów, któremi zapisywał wszystko siostrze swej doktorowej Józefowej Łuszczkiewiczowej. Oprócz tego znaleziono na tym samym stole list do dra Gustawa Piotrowskiego we Lwowie i kartkę, na której ołówkiem, drżącem i zmienionem pismem, widocznie już przed zamachem na własne życie, napisał: „Boję się bardzo — nie śmierci, tylko bólu fizycznego“.

Dr. Teodor Jendell, szeroko był znany i ceniony tak dla przymiotów towarzyskich, jak przedewszystkiem dzięki swej biegłości fachowej, mimo młodego wieku, liczył bowiem zaledwo lat 33. Wiele nici przyjacielskich i wspomnień ożywionego działania publicznego wiązało go z Krakowem. Tu bowiem ukończył medycynę, a jako akademik był jedną z najwybitniejszych osobistości wśród młodzieży, która go też obdarzyła godnością prezesa „Czytelni akademickiej“. A był to właśnie czas przed pamiętnem pierwszem rozwiązaniem tej instytucyi, czas niezwykłej pracowitości, ruchliwości i zapału wśród młodzieży, czas rozpoczęcia wykonania projektu pomnika Mickiewicza. Wraz z Janem Pawlikowskim i gronem kolegów wydawał dr. Jendell organ postępowej młodzieży akademickiej „Przyszłość“ i wogóle na każdem polu życia akademickiego zaznaczał swą działalność. Po uzyskaniu doktoratu, wyjechał do Paryża, poczem osiedlił się we Lwowie. Tu należał do grona lekarzy utrzymującego około siebie żywy ruch umysłowy, był jednym z inicyatorów zawiązania „Związku naukowego“ i czynnym członkiem „Koła literackiego“. Z czasem coraz to wyraźniej wkraczał na pole literackie. Napisał studyum o Bourgecie, odczyt „Newroza a pessymizm“ i wiele innych. Do ostatnich jego prac literackich należą: „Mgławica pojęć“, artykuł filozoficzny i studyum socyologicznolekarskie p. t. „Szkodliwi“, protestujące przeciw apoteozowaniu morderców z miłości i t. p. romantycznych zbrodniarzy.

Ubiegłej zimy utracił dr. Jendell ojca, co niewątpliwie przyczyniło się do jego rozstroju ducho-

wego. Śmierć dra Jendla wywołała we Lwowie wielkie wrażenie wśród ubogich, których, jako lekarz, bywał troskliwym opiekunem, i wśród ludzi wykształconych, bliżej znających jego pracę, i wiedzę i przymioty.

Zmarli. Poznaniowi ubyła jedna z typowych jego postaci. W piątek wieczorem umarł nagle rażony paraliżem ś. p. Wilhelm Below, znany rytownik. Zmarły był w swoim zawodzie prawdziwym artystą, był żarliwym patryotą, brał udział w ruchu narodowym z r. 1863 i cierpiał za sprawę narodową w więzieniu w Berlinie. Do końca życia nie chodził inaczej, jak w czamarce. Z przyjemnością patrzył każdy na krzepkiego starca, który mimo swych 74 lat życia, cieszył się czerstwem zdrowiem i świeżością umysłu, aż go w piątek wieczorem nagle przy czytaniu gazet śmierć zaskoczyła. Cześć jego pamięci!

Dr. Fryderyk Gneist, jeden z najznakomitszych uczonych prawników niemieckich, zmarł w Berlinie. Urodził on się w Berlinie dnia 13 sierpnia 1816 r. i tu od r. 1844 piastował godność profesora uniwersytetu. Działalność jego zwróciła się wkrótce wyłącznie do prawa publicznego, a w szczególności był on znakomitym znawcą konstytucyi angielskiej. Wśród wielu dzieł jego najwybitniejsze miejsce zajmuje „Das heutige englische Verfassungs und Verwaltungsrecht“. Od r. 1858 brał on również czynny udział w życiu publicznem i zasiadał w parlamencie, gdzie odznaczył się wymową i liberalnemi poglądami. Od r. 1875 Gneist był członkiem najwyższego trybunału administracyjnego. Wielkie zasługi położył on około zaprowadzenia sądów przysięgłych w Niemczech. W znanym procesie przeciw Polakom w r. 1864 Gneist występował jako obrońca i zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Podczas burzy, która wczoraj wieczorem nawiedziła Kraków i okolice, jak nam donoszą, w Mogilanach padł rażony od pioruna wieśniak, spożywający wieczerzę w własnej chacie. W ogóle uderzeń piorunów było kilkanaście.

Urząd telegraficzny nie zna Koła polskiego w Wiedniu. Z bocheńskiego donoszą nam, iż nadany w tych dniach telegram do Koła polskiego w Wiedniu, zwrócono w tych dniach nadawcy, z nadmienieniem, iż Koło polskie nie jest w Wiedniu znane. Poczciwy telegrafista-Wiedeńczyk nie wie też zapewne, jak pożyteczną dla Wiednia była pomoc tegoż Koła w ofiarowaniu milionów na rozszerzenie stolicy nad Dunajem. Ot krótka pamięć, lub niewdzięczność ludzka.

Z opery. We czwartek 25 b. m. daną będzie zamiast „Balu maskowego“ — „Aida“, opera Verdiego w 5 aktach. Będzie to ostatni występ p. M. Schlaffenberga w znakomitej partyi Radamesa. Bilety (kolor zielony) z datą 30 b. m. są ważne na czwartek 25 b. m.

Samobójstwa. Dziś rano o godz. pół do 10 pogotowie stacyi ratunkowej zawezwane zostało do ogrodu strzeleckiego, gdzie znaleziono na ławce starszego wiekiem mężczyznę ze skronią potrzaskaną. Ze względu, iż dawał jeszcze oznaki życia, natychmiast odwieziono chorego do szpitala na oddział chirurgiczny profesora Obalińskiego. Stan chorego nie budzi nadziei uratowania życia. Na razie nazwisko jego nie jest znanem.

Jan Chomin, listonosz we Lwowie, liczący lat 44, żonaty, ojciec czworga dzieci, przyniósłszy wczoraj przed godziną 8 zrana listy do gmachu banku hipotecznego, złożył torbę z listami na korytarzu 1 piętra, poczem otworzył okno i w zamiarze samobójczym rzucił się z tego okna na podwórze. Ciężko poranionego i nieprzytomnego odstawiło pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego. Powodem zamachu miała być okoliczność, że Chomin nie otrzymał spadku, którego spodziewał się po jednym z krewnych, zmarłym w Rosyi.

Z Rabki. (Kor. „N. Reformy“). Prawdziwie miłą niespodzianką i urozmaiceniem w bieżącym sezonie był koncert krakowskiego chóru akademickiego, który zgromadził do naszej sali zabaw w dniu 20 b. m. formalnie wszystkich miejscowych gości. Na kilka dni przed koncertem wyprzedano wszystkie bilety. Chór akademicki odśpiewał bardzo ładnie, pod batutą p. Świerzyńskiego z Krakowa, kilkanaście najnowszych utworów, z których najładniej wypadły „Pieśni polskie“ układu Galla. Po koncercie odbył się wspaniały reunion, na którym tańczono do godz. 3 rano. Role gospodarzy sprawowali tutejsi lekarze zdrojowi: dr. Kaden z Krakowa i dr. Głuchowski ze Lwowa. Dnia 27 b. m. usłyszymy znowu znakomitego skrzypka polskiego p. Barcewicza z Warszawy. *W. P.*

Okocim, 22 lipca. (Kor. „N. Reformy“). Dnia 20 b. m. poświęcono w górnym Okocimie położenie kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły ludowej, według projektu architekta p. Talowskiego, kosztem 10.000 złr. przez p. Goetza łożonym, a następnie odbyło się poświęcenie nowej olbrzymiej warzelni piwa w browarze okocimskim. Po odprawionem w warzelni tej nabożeństwie solennem i poświęceniu budynku podejmował gościnny właściciel browaru p. Jan Goetz zaproszonych gości z Brzeska, oraz swych urzędników i robotników. — Wśród licznych toastów zaznaczono, że uroczystość poświęcenia nowej warzelni zbiega się z 50-letnią rocznicą istnienia browaru (założonego przez ś. p. ojca obecnego właściciela w r. 1845). Z początku wyrabiano w browarze tym rocznie 4.000 hektolitrów, a obecnie 120.000 htl. Nowa warzelnia wykonaną jest do wyrabiania około 200.000 htl. rocznie piwa, a codzienny niemal postęp i rozwój browaru pozwala przypuszczać, że za kilka lat i ta olbrzymia warzelnia okaże się za małą, zakład bowiem okocimski w swych licznych a olbrzymich gmachach mieści najdoskonalsze motory parowe i elektryczne, znakomite aparaty, sztuczne oziębianie piwnic, obecnie ma rozszerzać tor kolejowy.

Kilkuset robotników składało też życzenia właścicielowi, jak niemniej reprezentacya gminy podziękowanie za liczne dobrodziejstwa dla ludności (kościół wspaniały, szpital, obecnie nową szkołę i t. d.).

Katastrofa na morzu. W nocy z soboty na niedzielę koło wyspy Tino, niedaleko Spezzii, zderzyły się z sobą dwa włoskie parowce „Ortigia“ i „Marya“. Drugi z nich natychmiast zatonął. Sto czterdzieści cztery osób znalazło grób w falach morskich. „Ortigia“ mocno uszkodzona powróciła do Genui.

Parowiec „Marya“ jechał z Neapolu ku Genui. Oprócz załogi z 17 majtków złożonej, miał na pokładzie 173 pasażerów, przeważnie mieszkańców Włoch, jadących do Ameryki południowej. Zderzenie nastąpiło tak niespodzianie i szybko, że o uniknięciu nieszczęścia i ratunku nie mogło już być mowy. Dziób okrętu „Ortigia“ wbił się na sześć metrów głęboko w prawą stronę „Maryi“ i przeciął ją prawie na dwie połowy. Po upływie zaledwo trzech minut, „Marya“ zniknęła pod wodą. Zdaje się, że przyczyną katastrofy był błąd w manewrowaniu. Zarządzone śledztwo wykaże prawdopodobnie winnych.

Zdołano uratować 14 osób z załogi i 28 pasażerów. Jeden z nich opłakuje stratę dziewięciu krewnych. Z innej znów rodziny, z siedmiu członków złożonej, pozostało przy życiu tylko jedno dziecię ośmioletnie. Sceny do głębi wstrząsające odgrywać się miały wśród rozbudzonych nagle podróżnych na pokładzie „Maryi“, który tak szybko i sam zatonął i tyle nieszczęśliwych ofiar pociągnął za sobą.

Konkurs na aerostat. Senat waszyngtoński wystąpił z wnioskiem, aby ogłoszono nagrodę w wysokości 100.000 dolarów za praktyczne rozstrzygnięcie kwestyi żeglugi powietrznej. Nagrodę powyższą otrzyma wynalazca, który w czasie do roku 1900 zbuduje aerostat, mogący unosić w powietrzu ludzi i towary. Szybkość aerostatu powinna wynosić 50 km. na godzinę.

„Olimpia Theater“. W samym środku Nowego Jorku, w najbardziej wytwornej dzielnicy, buduje się obecnie teatr, który ma świat zadziwić. Koszta budowy nader znaczne: za sam plac zapłacono milion dolarów, a wzniesienie gmachu wyniesie dwa razy tyle. Ma być ukończonym 18 listopada b. r. i zawrze kilka sal widowisk. Na pierwszem piętrze, po prawej stronie od wejścia, będzie „music hall“, w rodzaju londyńskiego „Empire“, mieszczący 146 lóż. Na lewo będzie sala do koncertów klasycznych w rodzaju paryskiego „Colonne“ i „Lamoureux“. Na drugiem piętrze urządzony będzie teatr; wreszcie na terasie, tworzącym dach, gdzie publiczność wznosić się będzie windami, przy dźwiękach kapeli, wśród wiszących ogrodów, używać będzie można ochłody. Bilet na jedno z widowisk da prawo odwiedzania wszystkich sal gmachu. Właścicielem i dyrektorem powstającego przedsiębiorstwa jest p. Oskar Hammerstein. Zaangażowana już została szansonistka paryska Yvetta-Gilbert. Otrzymywać będzie po 80.000 fr. miesięcznie.

Korespondencya Redakcyi.

P. St—cz. w Wiedniu: Namiestnikiem jest od 1888 roku. Ś. p. Machalski wybrany był posłem do Rady państwa w r. 1886.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 lipca: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

W sobotę 27 lipca: „Cavaleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Flis“, opera w 1 akcie Moniuszki.

W niedzielę 28 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 30 lipca: „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przedświtu“**, lwowskiego dwutygodnika dla kobiet, coraz szersze obejmującego zadania, nr. 13 i 14 za lipiec zawiera: Szczęsna: Za progiem raju cykl piosnek. Czego nas uczą? Rozprawka pedagogiczna. (Baczność!) Franciszek Lasocki: Wbrew zamiarom, obrazek sceniczny w 3 aktach. Smutne rocznice przypomniał z dziejów Julian B. Spirytyzm nowożytny. Leopold Lityński: Z teki szkiców. Pieśń życia. Przegląd piśmiennictwa. Kroniczka. Wskazówki praktyczne. Dodatek o modzie. Myśli (wyjęte z „rodziny Połanieckich“ H. Sienkiewicza). Korespondencye Redakcyi. W dodatku: 7 arkusz biblioteki powieściowej i polonez na fortepian p. t. „Przedświt“. Staranność redakcyi i duch umiarkowanego postępu, jakim jest przejęta, zasługuje na uznanie i prawdziwą życzliwość czytelniczek.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego okręg. w Krakowie. Do Towarzystwa przystąpili nowi członkowie: pp. Alfred Milieski, dr. Witold Milieski, dr. Franciszek Paszkowski, Stanisław Ożegalski i Jan Kanty Kirchmayer.

Na ostatniem posiedzeniu omawiano myśl założenia w Krakowie spółki mleczarskiej. Po ułożeniu projektu statutu zostanie zwołane zgromadzenie interesantów.

W dniu 26 czerwca w Chrzanowie, a dnia 3 lipca w Liszkach odbyło Towarzystwo premiowanie bydła włościańskiego; przy pierwszem za najlepsze okazy rozdano 38 nagród w łącznej kwocie 216 koron (najwyższa nagroda 40 koron, najniższa 2 korony), przy drugiem rozdano 34 nagród w łącznej kwocie 485 koron (najwyższa nagroda 30 koron, najniższa 10 koron).

Galicyjskie Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych w Jaśle. Pod taką firmą zawiązało się w dniu 17 b. m. w Jaśle Towarzystwo, którego zadaniem będzie magazynowanie produktów naftowych, udzielanie zaliczek na te produkty, zakładanie rurociągów, jako też sprzedaż ropy i produktów z przeróbki tejże — na rachunek osób trzecich.

Do Rady nadzorczej wybrano pp. Augusta Gorayskiego jako prezesa, Tadeusza Sroczyńskiego jako zastępcę prezesa, oraz Bolesława Łodzińskiego dyrektora Towarzystwa handlowego w Gorlicach, Kazimierza Odrzywolskiego, Iwona Pieniążka, Wacława Pieniążka i Jana Zeitlebena.

Pierwszą swą czynność postanowiła Rada nadzorcza przedsięwziąć w okolicy Schodnicy i Borysławia; w tym celu upoważniła pp. Erazma Fibicha i dra Stanisława Olszewskiego, aby zbadali tamtejsze stosunki, oraz odnieśli się do krajowego Towarzystwa naftowego z prośbą, aby ono poczyniło u generalnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu austryackich kolei państwowych kroki, o powiększenie stacyi w Borysławiu, stosownie do rzeczywistych potrzeb tamtejszego przemysłu naftowego i woskowego.

Kółka rolnicze. Z funduszu pożyczkowego uchwalonego przez Sejm dla handlowo przemysłowej działalności „Kółek rolniczych“ przyznał Wydział krajowy „Kółku rolniczemu“ w Maryampolu (przedmieście) powiatu stanisławowskiego 300 złr., „Kółku rolniczemu“ w Szymwałdzie powiatu tarnowskiego również 300 złr., zaś zarząd główny poparł prośbę u Wydziału krajowego o udzielenie pożyczki „Kółku rolniczemu“ w Stroniu powiatu limanowskiego 500 złr., „Kółku rolniczemu“ w Bereżnicy powiatu samborskiego 200 złr.

W tych dniach utworzone zostały dwa „Kółka“: w Bęczarkach, powiat myślenicki i w Nawaryi powiat lwowski. Wszystkich kółek jest w tej chwili 1.033.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·1 mm	739·1 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,6	+16°,1	+22°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SSW 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	91 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	4

Uwagi: Wczoraj po godz. 6 po południu burza z deszczem, podobnież po 8 wieczór; całą noc i rano deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą, że odwołanie stanu oblężenia w Pradze i okolicy odroczono. Faktem jest, że według pogłosek krążących w kołach dobrze poinformowanych były już przygotowane druki do ogłoszeń zniesienia stanu wyjątkowego. Prawdopodobnem jest jednak, że na odroczenie wpłynęło zachowanie się posłów młodoczeskich po przemówieniu hr. Kielmansegga w Izbie poselskiej. Zachowanie to miało mieć nadto wpływ i na inną Czechy obchodzącą sprawę. Odroczenie nie ma być długiem i już w przyszłym miesiącu około rocznicy urodzin cesarskich ma być cofnięte rozporządzenie wyjątkowe.

Rady gminne w Lankowitz i Lobmingberg uchwaliły wotum nieufności posłowi swojemu Kalteneggerowi z powodu jego głosowania w sprawie cylejskiej.

Hr. Belcredi, prezydent najwyższego trybunału administracyjnego, wniósł podanie o dymisyę. Posada ta ma się dostać byłemu ministrowi sprawiedliwości hr. Schönbornowi.

W dzisiejszych wiadomościach z Sofii wspomnieliśmy o odezwie, którą moskalofile rozrzucili przed pogrzebem Stambułowa. Z odezwy tej, jako *curiosum*, podajemy najważniejsze ustępy. Zaczyna się ona następującemi słowy:

„Obywatele stolicy!. Opatrzność dała bułgarskim mężom stanu i krajowi wielką naukę, mianowicie, że ten kto zabija i rządzi środkami przemocy, od przemocy ginie. Stambułow nie żyje. Z nim razem ginie system polityczny, któremu dzieje nadadzą nazwę okresu Stambułowskiego czarnego terroryzmu. Bułgarya istotnie przeżyła smutne dni i przez Stambułowa żyła ona w większym ucisku. niż pod jarzmem tureckim“.

Obywatele! Stambułow był wrogiem wszystkiego, co słowiańskie, i oddał się w zupełności na usługi kosmopolityczno-żydowskiej polityki. Chciał ze stolicy bułgarskiej zrobić przedmieście Budapesztu, a z armii bułgarskiej korpus armii węgierskiej. Dla tyrana tyrnowskiego guldeny i krajcary austryackie milsze były od bułgarskiego ideału.

Następnie odezwa zawiera cytaty z dzienników niemieckich i austryackich, obliczone na zdyskredytowanie Stambułowskiej polityki i zwraca się z wezwaniem do nauczycieli szkół bułgarskich, ażeby wychowywali młodzież w duchu antistambułowskim.

Odezwa kończy się, jak następuje: Stambułow zginął z ręki mordercy, ponieważ zabijał ludzi i hańbił kobiety. Stambułow walczył przez całe życie szablą i jataganem, uległ też szabli i jataganom. Jego czyny były to mordy, upozorowane wymiarem sprawiedliwości; ale otrzymał za swoje.

Przyjaciele i współobywatele! Wrogowie bułgarskiego narodu i bułgarskiej wolności chcą wyzyskać na rzecz swej polityki śmierć byłego dyktatora i robią usiłowania, ażeby odciętą rękę Stambułowa zatknąć jako sztandar Węgier(!). Strzeżcie się tych haniebnych intryg. A kiedy ujrzycie orszak pogrzebowy, pomyślcie, że Stambułow był wrogiem Bułgaryi i kochajcie tylko tych, którzy imię Stambułowa mają w wiecznej pogardzie!

Anonimową tę odezwę podpisano słowami: „Prawdziwi synowie Bułgaryi“. Ale władze bułgarskie powinnyby się zająć wyśledzeniem, kto ją pisał i rozpowszechniał, gdyż na autorów tej odezwy spada część odpowiedzialności moralnej za rozruchy podczas pogrzebu Stambułowa.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 23 lipca. Odnośnie do przyjęcia deputacyi bułgarskiej u cara korespondent „Berliner Neueste Nachrichten“ wyjaśnia, że właściwie car przyjął tylko metropolitę Klemensa na osobnem posłuchaniu, a inni członkowie deputacyi tylko przedstawieni zostali carowi; śniadanie zaś, na które ich zaproszono, nie jest bynajmniej szczególnem odznaczeniem i nie ma nic wspólnego z zaproszeniem „do stołu carskiego“. W śniadaniu takiem biorą udział wszyscy przedstawiający się na dworze i wezwani do zdawania raportów, a przewodniczą podczas śniadania urzędnicy dworscy.

Rzym, 23 lipca. „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę papieską do biskupów belgijskich, odnoszącą. się do kwestyi socyalnej. W encyklice tej, zaczynającej się od słów *„Permoti nos praecipua“* Leon XIII zaleca przedewszystkiem zgodę katolikom i zwraca uwagę na szkodliwość nieporozumień, które wynikły pośród katolików w Belgii. Papież wzywa biskupów, ażeby zebrali się na kongres celem osiągnięcia tego celu i wymienia zasadnicze punkta, na które kongres powinien zwrócić szczególniejszą uwagę.

Polegają one na wolności i łączności kościoła z urządzeniami świeckiemi. Papież wzywa dalej biskupów, ażeby powściągali katolików od publicznej polemiki i poniewierania zasady powagi prawnej. Odezwa kończy się wezwaniem do wszystkich katolików, ażeby opierali się silnie przewrotowym teoryom socyalizmu, który próbuje wszystkiego przeciwko religii i miesza prawo boskie z prawem ludzkiem.

Belgrad, 23 lipca. Po przyjęciu ustawy przeciw hajdukom został wczoraj odczytany ukaz królewski, zamykający nadzwyczajną sesyę skupczyny. Przedtem wybrano jeszcze komisyę z pięciu członków złożoną, która w myśl przejściowych postanowień ustawy o konwersyi długów państwowych, ma oznaczyć kurs emisyi niesprzedanych jeszcze reszt obu pożyczek 44 i 8-milionowych z r. 1893.

Po południu król Aleksander przyjmował skupczynę *in corpore* i w odpowiedzi na przemówienie Garaszanina wyraził swą wdzięczność za przeprowadzenie sprawy finansowej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Poznań, 23 lipca. Komenderujący generał von Seeckt, wyjechał onegdaj w towarzystwie świty wojskowej do Warszawy w odwiedziny do generał-gubernatora hr. Szuwałowa i podobno ma mu wręczyć w imieniu cesarza Wilhelma portret cesarski.

Wiedeń, 23 lipca. Dotychczasowy kierownik biura prezydyalnego w dolnoaustryackiem namiestnictwie, radca Ludwik Tils, mianowany został radcą sekcyjnym w prezydyum rady ministrów i zastępować będzie kierownika departamentu prasowego Jaunera, przez czas urlopu tegoż.

Wiedeń, 23 lipca. Ze względu na stan zdrowia, urlopowany generalny inspektor artyleryi feldmarszałek-porucznik Ludwig, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Generalnym inspektorem artyleryi mianowany został feldmarszałek-porucznik Kropatschek.

Most (Bruex), 23 lipca. Urzędownie stwierdzono, że zapadło się ogółem 25 domów zupełnie. Mieszkało w nich 236 partyj, 1012 osób. Do połowy zapadło się domów 18, w których 25 partyj, 411 osób miało mieszkanie. Nadto na 39 budynkach pojawiły się groźne rysy, tak że mieszkańcy w liczbie 1039 osób musieli mieszkania swe również opróżnić. Wogóle razem delożowano osób 2462.

Skutkiem katastrofy został także uszkodzony tor kolejowy i na długość 50 metrów przerwany. Ścisłe dochodzenie prowadzi urząd gminny wspólnie ze starostwem, przy pomocy rzeczoznawców.

Berlin, 23 lipca. Profesor Rudolf Gneist umarł wczoraj w nocy.

Rzym, 23 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby były sekretarz stanu w gabinecie Giolittiego deputowany Rosano, interpelował ministra sprawiedliwości, co rząd myśli uczynić z procesem o kradzież dokumentów w sprawie „Banca Romana“. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że po wyroku, wydanym przez trybunał kasacyjny, władza sądowa na razie sprawą tą zajmować się niema powodu ani potrzeby. Władza wykonawcza oświadczyła już w senacie, że ważne względy politycznej natury, zabraniają jej odciągać Izbę od obrad nad reformą finansów. Jeżeli Izba przeciwnego jest zdania, to wolno jej prawo swoje wypowiedzieć i przeprzeć. (Poruszenie. Słowa ministra są przedmiotem ożywionych komentarzy.) Izba obradowała następnie nad proponowanemi przez rząd środkami finansowemi.

Rzym, 23 lipca. „Agencya Stefaniego“ donosi z Port Said: Gubernator kolonii erytrejskiej generał Baratieri przybył tu onegdaj wieczorem, gorąco witany przez włoską kolonię. Podczas przedstawienia w teatrze był przedmiotem wspaniałych owacyj. Baratieri odjechał nazajutrz do Rzymu.

Londyn, 23 lipca. Młodszy sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Curzon oświadczył deputacyi pięćdziesięciu najpoważniejszych właścicieli okrętów handlowych z Liverpolu, że w podróżach swych widzi, jak silnie odczuwać się daje konkurencya Niemiec w handlu światowym, i dodał, że, jakkolwiek utrzymywanie dobrych stosunków Anglii z Niemcami uważa za rękojmię europejskiego pokoju, sam uznaje atoli potrzebę pewnych zarządzeń ustawodawczych dla ochrony angielskiej żeglugi.

Londyn. 23 lipca. Kandydat partyi robotniczej Pickard, znany przedstawiciel górników z Normenton. został ponownie wybrany.

Moskwa. 23 lipca. Przybyłą tu deputacyę bułgarską witała na dworcu tutejsza bułgarska kolonia. Deputacya odjeżdża jutro do Kijowa.

Sofia. 23 lipca. „Swoboda“ ogłasza odezwę. w której stronnictwo Stambułowa oznajmia, że po zgonie swego przywódcy nie rozwiąże się. lecz dalej walczyć będzie o niepodległość Ojczyzny.

Petkow, który ster stronnictwa objął, oświadcza, że program jego pozostanie niezmieniony, mianowicie walka z wpływami rosyjskiemi, wysokie dzierżenie sztandaru niepodległości Bułgaryi.

Program ten przyjęty został przez wszystkich delegatów stronnictwa, przybyłych na pogrzeb Stambułowa.

Sofia, 23 lipca. W artykule, zatytułowanym: „Kto jest mordercą Stambułowa?“ podaje „Swoboda cały szereg rzekomych faktów, na podstawie których ponownie zwala na księcia Ferdynanda współodpowiedzialność za śmierć Stambułowa.

Sofia, 23 lipca. Dla ochrony kilku dyplomatycznych agentów i mieszkań kilku stronników Stambułowa odbywa się ciągle służba bezpieczeństwa, zwłaszcza w nocy. Dotąd jednak nie było usiłowań zakłócenia porządku i spokoju.

Belgrad, 23 lipca. Wiadomość, jakoby król serbski lub rząd kazał złożyć wieniec na trumnie Stambułowa, jest nieprawdziwą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	123	50
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1080	—
Akcye kredytowe	401	25
Londyn	121	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 23-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·94. Pszenica na wiosnę 6·89. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 23-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. —·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1060.

Berlin, dn. 23 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 245·75 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 100·40 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·20 mrk. Austryackie banknoty 168·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·30 mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. i k. magazyn prowiantowy w Krakowie.

L 1704.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy **siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych** dla c. i k. Skarbu wojskowego na czas **od 1 października 1895 do końca września 1896 r.** odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 przed południem, w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, ofertowe rozprawy, a mianowicie:

dnia 2 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 6 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, Karniowie, Bielsku i w Cieszynie;

dnia 9 sierpnia 1895 w c. i k magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szymberku, na koniec:

dnia 14 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni i Krakowie.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej". w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 13 lipca 1895. Oprócz tego powziąć można o tem wiadomość w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, we wszystkich c. k. starostwach powiatowych, w towarzystwach rolniczo-gospodarczych i w izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. komendy 1. korpusu. 1631 1 2

Kraków, 9 lipca 1895.

LWkr. 40.135/95.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia **dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896, ewentualnie zaś po koniec roku 1898**, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2-gim września a 2-gim października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1895.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	**Chrzanowski**	Kraków-Chełmek	Babice	315	—
2			Chełmek	550	—
3	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4	**Mielecki**	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5			Dąbie	260	—
6			Rzyszki	450	—
7			Tuszów	1250	z domkiem
8	**Tarnobrzeski**	Dębica-Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10			Jeżowe	945	z domkiem
11			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12	**Jarosławski**	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13			Makowisko	1000	—
14	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełzec	Wułka zapałowska	2351	z domkiem
15			Oleszyce	1260	—
16			Cieszanów	1500	—
17			Płazów	1351	—
18			Bełzec	1350	—
19	**Brzozowski**	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20			Niewistka	630	—
21	**Lwowski**	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22	**Żółkiewski**	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1815	z domkiem
23	**Kamionecki**	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24	**Bobrocki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25			Spilczyn	463	z domkiem
26	**Złoczowski**	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27			Młynowce	840	z domkiem
28			Załośce	1070	z domkiem
29		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchądów	1860	—
30	**Brzeżański**	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31	**Rohatyński**	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32	**Tarnopolski**	Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33	**Zbarazki**	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34	**Kołomyjski**	Tyśmienica-Kołomyja	Puhary	813	z domkiem
35	**Trembowelski**	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36			Dobropole	582	—
37			Strusów	1166	—
38	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41			Serafińce	1070	z domkiem
42			Niezwiska	1120	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należy ie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Depart. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych 1686 2 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1895 roku. **Grott.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.